# Nr. 267. Kraków, Sobota 21 Listopada 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 zł. w. a. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 50 t. |
| W miejscu . . . . . . . . . . | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 ct. |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.


## *Kraków, 20 listopada.*

Sprawa decentralizacyi zarządu państwowych dróg żelaznych miała dla kraju naszego polityczne i ekonomiczne znaczenie. Interesa polityczne krystalizowały się w zaprowadzeniu języka polskiego w wewnętrznej służbie a jądrem ekonomicznego znaczenia tej sprawy była autonomia taryfowa. Wykazaliśmy, że w obu tych kierunkach akcya Koła nie była dość jasną i doznała stanowczej porażki.

Czy dla akcyi takiej, jakiej sobie kraj życzył i jaką bądź co bądź Koło podjęło, przedkładając znane postulaty swoje, chwila obecna była odpowiednia, nie będziemy rozstrzygać. Odpowiedzialność za wybór chwili spada wyłącznie na Koło polskie, skoro memoryał Wydziału krajowego pokazał się dopiero w toku akcyi Koła i był tylko tej akcyi poparciem. Memoryał Wydziału krajowego zawierał zresztą te same postulaty, jakie przedstawiło Koło polskie, formuołwał tylko niektóre żądania w sposób jasny i dobitny. Wykazaliśmy bowiem, że Koło domagało się także zaprowadzenia języka polskiego w wewnętrznej służbie, tylko we wstydliwej formie żądania, aby stosunek dyrekcyi kolei do namiestnika był takim, jakim jest stosunek krajowej dyrekcyi skarbu do namiestnika.

Jeżeli dziś organy konserwatywne podnoszą głos, że akcyę Koła polskiego paraliżowano z kraju, to gdyby nawet zarzut ten był prawdziwym a dotyczyłby przedewszystkiem Wydziału krajowego, to odpowiedzialność w pierwszym rzędzie spadłaby znowu na Koło polskie. Otoczywszy ścisłą tajemnicą treść postulatów, jakie przedłożyło, cały tok akcyi i powody, jakie skłoniły je do takiego sformułowania żądań kraju, Koło nie może dziś nikogo winić, że inaczej sformułował owe postulaty i akcyę pokrzyżował, gdyby nawet czy memoryał Wydziału krajowego, czy głosy dzienników krajowych wywarły wpływ niekorzystny na tok akcyi, na co nie ma żadnych dowodów i w co nikt zdrowo myślący nie uwierzy.

Korespondent *Czasu* zdradził wreszcie tajemnicę, że Koło nie miało sposobności przedłożyć cesarzowi swoje postulaty i odeprzeć podniesione zarzuty wpierw, nim sprawa zadecydowaną została, a lubo wierzymy, że stało się to wskutek tego, że hr. Taaffe nie wystarał się na czas dla p. Jaworskiego o audyencyę, to postępowaniem hr. Taaffego nie możemy całkowicie usprawiedliwić Koła, czy też jego prezesa, gdyż należało naglić prezydenta gabinetu lub z pominięciem jego wystarać się o audyencyę wtedy, kiedy przez przedstawienie sprawy we właściwem świetle można było nie dopuścić do sytuacyi, z której wyjście było rzeczywiście bardzo trudne.

Nie znamy wprawdzie dokładnie motywów odpowiedzi rządu na postulaty Koła. Jedynie tylko w odpowiedzi na punkt pierwszy tych postulatów czytamy, że ze względów strategicznych oraz z uwagi na sytuacyę polityczną dyrekcya ruchu w Krakowie istnieć będzie nadal. Przy odpowiedzi na dalsze żądania Koła nie mamy żadnych wskazówek, jakie motywa kierowały rządem a trudno przypuścić, aby wszystkie postanowienia rządu wypływały wyłącznie i jedynie ze względów strategicznych i „z uwagi na sytuacyę polityczną". Z doniesień o toku sprawy, o ile doniesienia te przedarły się przez tajemnicą Koła, oczywiście przedewszystkiem do dzienników niemieckich, w szczególności zaś z faktu, że rząd zasięgał opinii sfer wojskowych i że ta opinia wypadła niekorzystnie dla kraju, wnosić możemy, że odmowna odpowiedź rządu opiera się na motywach strategicznych lub na motywach, które za strategiczne uważano.

Że sfery wojskowe ze względów strategicznych oświadczyły się za pozostawieniem dyrekcyi ruchu w Krakowie, to uważamy za zupełnie naturalne. Lwów, miejsce otwarte, nie nadaje się tak jak Kraków na siedzibę zarządu ruchu, a nadto w Krakowie cała sieć kolei, przerzynających Galicyę, łączy się z kolejami zachodniemi monarchii. Z tego też powodu nie podzielaliśmy nigdy obaw o zniesienie dyrekcyi ruchu w Krakowie. Nie możemy jednak pojąć, dlaczego względy strategiczne przemawiać miały przeciw utworzeniu generalnej dyrekcyi galicyjskich dróg żelaznych z siedzibą w kraju. Wzgląd na okoliczność, że Lwów jest miejscem otwartem, przemawiać mógł tylko za wyborem innego miejsca, a więc Krakowa lub Przemyśla na siedzibę nowej władzy kolejowej. Po za tem wojskowość troszczyć się mogła tylko o to, czy decentralizacya zarządu dróg żelaznych nie wpłynie niekorzystnie na łatwość, szybkość i pewność komunikacyi.

W tej mierze nie może ulegać żadnej wątpliwości, że decentralizacya wpłynąć może tylko dodatnio. Nie potrzeba bowiem chyba dowodzić, iż o wiele łatwiej jest zarządzać mniejszym kompleksem dróg żelaznych, ujętych w pewne terytoryalne granice, niż obszarem o wiele znaczniejszym. Łatwiej ze Lwowa czuwać nad galicyjskiemi kolejami, mając je tuż, iż tak się wyrazimy, pod nosem, niż ze znacznej odległości w Wiedniu. W razie wybuchu wojny łatwiej zresztą znosić się zarządom wojskowym w Galicyi z zarządem kolei w kraju, niż z zarządem centralnym w Wiedniu. Rozkaz ze Lwowa lub Krakowa, wysłany do najodleglejszej stacyi w Galicyi, nadejdzie prędzej i prędzej wykonanym być może, niżeli rozkaz wysłany z Wiednia. Słyszeliśmy znowu o potrzebie jednolitości zarządu. Jednolitość zarządu wypływa jednak z głównych zasad, któremi się kierują zarządy. Ta jednolitość zasad nie ucierpiałaby co do ruchu w niczem a w niczem. Ustanawianie zasad zarządu ruchem pozostałoby bowiem zawsze atrybucyą władz centralnych w Wiedniu.

Przypuściwszy jednak, że względy strategiczne przemawiały przeciw utworzeniu galicyjskiej dyrekcyi generalnej, że wskutek tego traciła racyę bytu krajowa rada kolejowa, przypuściwszy nawet, że te względy strategiczne przemawiają przeciw zaprowadzeniu języka polskiego w wewnętrznej służbie, chociaż nikomu jeszcze na myśl nie wpadło użalać się, że urzędy gminne, którym powierzono bardzo ważne czynności w sprawach wojskowych, urzędują po polsku, to nie pojmujemy i chyba nikt pojąć nie potrafi, jakie względy strategiczne przemawiały przeciw udzieleniu krajowym dyrekcyom ruchu autonomii taryfowej lub przynajmniej „wielkiego wpływu na układanie taryf", i w czem w ogóle autonomia taryfowa łączy się z wojskowością? Innego motywu nie słyszeliśmy jednak dotychczas nigdzie nad owe względy strategiczne.

Dla nas nie ulega wątpliwości, że polityczne i ekonomiczne tendencye wyłącznie i jedynie spowodowały porażkę Koła. Polityczne i ekonomiczne względy kierowały rządem i kołami wojskowemi, które wydawały opinię dla kraju naszego niekorzystną. Nie chciano decentralizacyi i zarządu kolei, bo nie chciano przyznać krajowi tych narodowych i ekonomicznych korzyści, jakie decentralizacya przyniosłaby naszemu krajowi, bo obawiano się unarodowienia zarządu dróg żelaznych i poparcia ekonomicznego rozwoju kraju. Te tendencye ubrano w formę strategicznych względów, aby monarcha, życzliwy dla naszego kraju, nie przechylił szali na korzyść postulatów Koła polskiego, a reprezentacya nasza w Wiedniu zaniedbała wyświecić sprawę i wykazać, że żądania jego w niczem nie zagrażają żadnym interesom państwa. Tak rząd sprzyja krajowi i tak Koło polskie popiera żądania kraju.

---

## Mowa posła śląskiego
## ks. Ignacego Świeżego,

*wygłoszona na posiedzeniu Izby poselskiej 13 listopada b. r. przy budżecie szkół ludowych.*

(*Według stenogramu.*)

Wysoka Izbo! Powinienbym z małym spotkać się oporem, gdy wypowiem zdanie, że szkoła ludowa dzisiaj wielką odgrywa rolę i niemałe dla dzisiejszych stosunków ma znaczenie. Nic więc dziwnego, jeźli tę instytucyę ze wszech stron darzą troskliwą opieką, ba nawet gdy o nią niekiedy formalną prowadzą walkę. A gdyby i tacy byli, którzyby nie dość wysoko instytucyę tę cenili, to z drugiej strony niemałą jest także liczba tych, którzy instytucyę tę przeceniają, wyczekując od niej wyleczenia nas ze wszystkich ułomności, ze wszystkiego złego. Strzedz się jednak należy, aby nawet rzeczy dobrej kosztem innych nie przeceniać, gdyż wyrodziłby się to mogło wnet w jednostronność, która, jak każda jednostronność, później srodze pomścić się musi, przeszkadzając harmonijnemu i wszechstronnemu rozwojowi całości. Zgubnym jest jednak kierunek, który szkołę ludową czyni przedmiotem walki stronnictw, i zaprzęga ją w posługi tych stronnictw. I możnaby powiedzieć, że to złe, co dzisiaj nieraz o szkole ludowej się mówi, właśnie w tem nadużywaniu szkoły do celów stronniczych ma swe źródło. (*Słuchajcie! z prawicy*). Lecz nie chcę zapuszczać się w ogólne nad tem uwagi, gdyż zasady wyłuszczać nie jest dzisiaj ani mojem zadaniem, ani zamiarem, a jeżeli tych kilka słów powiedziałem, to niech je ta usprawiedliwi okoliczność że sprawa ta nadzwyczaj jest ważną i że z drugiej strony (z lewicy) również zwrócono na nią uwagę. Dzisiaj zwrócić się chcę na pole o wiele bliżej mnie leżące, na pole praktyczne; przedstawię mianowicie stosunki i stan szkolnictwa ludowego na Śląsku i naglić będę o zaradzenie złemu.

Polska i czeska ludność na Śląsku od dawna do szkolnictwa wielką przywiązywały wagę. Może ktoś takie lub owakie mieć o nowej szkole mniemanie, tyle przecież jest pewnem, że nakłada ona na ludność ciężary bardzo wielkie, ciężary, przechodzące jej siły. Prawie wszystkie gminy u nas skutkiem tego się zadłużyły. Pomimo tego ciężary te byłyby znośniejsze, gdyby ludność przez zakładanie tej szkoły nie była pozbawianą znacznej części tych korzyści, jakie z niej miećby powinna. (*Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy.*)

Jeźli na początku mej mowy powiedziałem, że szkoły ludowej nadużywa się często do celów stronniczych, to wypadek ten w niemałej mierze zachodzi na Śląsku, a wystarczy przeczytać tylko owe instrukcye, jakie śląska rada szkolna krajowa przed dwudziestu może laty wydała o nauce języka niemieckiego w słowiańskich szkołach ludowych, aby się o tem przekonać. Gdyby instrukcye te ściśle spełniano, to dzieci nie byłyby wychowywane i kształcone duchowo, lecz liczonoby się z niemi jedynie o tyle, o ile dostarczałyby materyału do celów germanizacyjnych. (*Słuchajcie! Słuchajcie! z prawicy.*) A poszczególnych przedmiotów nie uczonoby wtedy dla nich samych, lecz tylko o tyle, o ile byłyby polem popisów dla językowych udręczeń. (*Bardzo słusznie! z prawicy.*)

Wedle tych instrukcyj byłoby ludności polskiej i czeskiej nawet zakazanem mieć szkoły więcej niż dwuklasowe. (*Słuchajcie! z prawicy.*) Gdyż jeźli instrukcye wyraźnie mówią, że w więcej-klasowej szkole słowiańskiej, od trzeciej klasy począwszy, nauka ma być utrakwistyczną (*Słuchajcie! z prawicy*), a w czwartej klasie językiem wykładowym ma być język niemiecki, (*Słuchajcie! z prawicy*), to czemże to jest innem, jeźli nie zakazem więcej niż dwuklasowych szkół ludowych z językiem wykładowym polskim lub czeskim? Teraz mógłby ktoś zapytać, co za cel mieli ci, którzy ten zakaz wydali? Nie mogli mieć żadnego innego celu, — jestem o tem najmocniej przekonany, — jak tylko germanizowanie.

Od tego czasu mogli się ci panowie niejednokrotnie przekonać, że jest to cel, do którego o wiele łatwiej jest dążyć, niż go osiągnąć (*Bardzo słusznie! z prawicy*), a nawet gdyby intensywniejszych użyto środków, to zawsze jeszcze znaleźlibyśmy drogi i środki, aby te usiłowania paraliżować (*Brawo! brawo! z prawicy.*) Ale na co teraz w pierwszej linii uskarżać się musimy, to na stawianie przeszkód w nauczaniu i kształceniu ludności słowiańskiej. (*Tak jest! z prawicy.*) W szkołach takich nie podobna owych wiadomości w pełnej mierze nabyć, jakie są dzisiaj potrzebne, aby prowadzić walkę o byt. Niepodobieństwem jest przyswoić sobie owe wiadomości w pełnej mierze, które jedynie do racyonalnego prowadzenia rzemiosła lub interesu są potrzebne. A to wyrządzanie ciężkiej szkody materyalnym i duchowym interesom, jakie się przez to sprawia, stanowi właśnie przedmiot naszych skarg, jest postępowaniem, przeciwko któremu zawsze walczyć i o pomoc wołać będziemy. (*Bardzo słusznie! z prawicy.*) Jeźli mam w dalszym ciągu jeszcze przedstawić szkolnictwo nasze, to muszę przedewszystkiem na jednę wadę zwrócić uwagę, na którą szkolnictwo to chroma. Mówiąc: „niedostateczne wykształcenie", dodać muszę zaraz, że rozumiem przez to przedewszystkiem niedostateczne wykształcenie w języku ojczystym.

Na Śląsku są trzy seminarya nauczycielskie, dwa publiczne, mianowicie w Cieszynie i w Opawie, i jedno prywatne ewangelickie w Bielsku. We wszystkich trzech seminaryach językiem wykładowym jest język niemiecki. (*Słuchajcie! z prawicy.*) Seminaryum nauczycielskiego z językiem wykładowym polskim lub czeskim nie ma wcale. (*Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy.*)

Kandydaci zatem nauczycielscy dla szkół czeskich i polskich są zmuszeni kształcić się w szkołach z niemieckim językiem wykładowym. Głównego kontyngentu nauczycieli dla szkół polskich dostarcza niemieckie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie, w którem język polski jest przedmiotem nadobowiązkowym. (*Słuchajcie! z prawicy*). Dla szkół czeskich kształcą nauczycieli w Cieszynie i Opawie, a w obudwu tych zakładach—przynajmniej, o ile mi wiadomem, jest tak w Cieszynie — język czeski jest także przedmiotem nadobowiązkowym. Seminaryum w Biały mogę właściwie pominąć, gdyż w ostatnich latach jednego zaledwie, a najwyżej dwóch kandydatów z uzdolnieniem dla szkół polskich wydało; zakład ten w tym kierunku nie wielkie ma znaczenie. (*Słuchajcie! Słuchajcie! na prawicy*). Że w takich okolicznościach język wykładowy albo wcale nie, albo w bardzo szczupłym zakresie przyswoić sobie można, rozumie się samo przez się. Już to samo, że język polski jako przedmiot nadobowiązkowy jest traktowany, musi się on uczniom jako coś niższego, coś ubocznego wydawać, (*tak jest! na prawicy*) i wszyscy fachowcy wiedzą o tem, że nadobowiązkowa nauka nigdy tak nie postępuje, jak obowiązkowa postępować powinna.

Ale mówi się nieraz, że przedmiot ten dla polskiej, a względnie dla czeskiej młodzieży jest obowiązkowy. Jest to tylko w części prawdą. Mianowicie nikogo się nie zmusza, aby na ten przedmiot uczęszczał, a wystarczy tylko po prostu powiedzieć: ja nie chcę kwalifikacyi dla szkół czeskich, ani dla polskich. A może także, gdyby co innego nie pomogło, powiedzieć, że jest narodowości niemieckiej, aby tylko od tej nauki się uwolnić. Nie jest zatem słuszne, że ten przedmiot dla uczniów polskiej narodowości, a względnie czeskiej jest nadobowiązkowym.

Ale jak była ta nauka w dawniejszych czasach niekiedy traktowaną? Były czasy, że nauczyciel polskiego języka w wielkim był kłopocie, gdy podyktowane w języku polskim zdanie przyszło mu ortograficznie napisać. (*Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy*). Przypuścić tedy należy, że uczniowie, gdyby to nawet było możliwe, jeszcze mniej umieją, i oni mają potem w polskich szkołach wykładać!

Od kilku lat uczy w tym zakładzie jeden nauczyciel Polak, który dorósł do swego zadania, ale wobec tych okoliczności jego starania nie mogą wydać świetnych owoców. Wobec wielkiego zaniedbania uczniów w nauce języka polskiego, co się już od szkół ludowych datuje, trudną jest rzeczą, aby uczeń gruntownie nauczył się pisać i czytać i jeżeli nauczy się przypadkiem nieco gramatyki lub doprowadzi do tego, że na łatwy temat jakiś napisze stylistyczne zadanie, jest to już wszystkiem, co można osiągnąć.

Nauczyciele ci jednak mają wszystkie przedmioty w tym języku wykładać, gdy tymczasem oni sami wszystkich tych przedmiotów uczyli się w języku niemieckim: geografii, historyi, geometryi i rachunków, a nawet religii (*Słuchajcie! z prawicy*) i historyi naturalnej i tylko w tym języku z łatwością mogą się wysłowić.

Znaną jest rzeczą, na jakie trudności są wystawieni nauczyciele w pierwszych latach swego zawodu, nawet jeżeli wszystkiemi środkami rozporządzają, chcąc nagiąć się do poziomu pojmowania dzieci i chcąc im dać pojęcie o wielu rzeczach. Tutaj atoli jeszcze oprócz tego trzeba w pierwszym rzędzie zwalczać trudności, jakie stawia nieznajomość języka.

Język jest narzędziem, za pomocą którego nauczyciel działa. Jeżeli on nie umie tego narzędzia użyć, to nie może celu osiągnąć. (*Brawo! z prawicy.*) Nawet tak zwane terminy techniczne muszą być dla niego nieznane; n. p. nie wie, jak się nazywa po polsku: *Meridian*, *Aequator*, *Paralelkreis*, a w geometryi: *Kreis*, *Halbkreis*, *Halb* — i *Durchmesser* itd., ponieważ on nigdy tych nazw po polsku nie słyszał, a potem ma uczyć tego w polskim języku!

Gdy się tutaj na to uskarżamy i owe niesprawiedliwości wykazujemy, to stronnictwo przeciwne ma zaraz jednę odpowiedź na pogotowiu. Brzmi ona po prostu: o wykształcenie polskich i czeskich nauczycieli dostatecznie się postarano. (*Głosy z prawicy: tak!*) Jeżeli to kto dostatecznem nazywa, to nie ma czasu co dalej z nim dyskutować, ponieważ mam przekonanie, że wszelka dyskusya jest tutaj zbyteczną, ale jabym mu tylko poradził, aby postąpił w kierunku odwrotnym (*Bardzo dobrze! z prawicy*) i niemieckich nauczycieli w ten sposób kazał kształcić: zaniedbywać w szkołach ludowych język niemiecki, uczyć tylko w obcym języku, a w seminaryum znowu nauczać w innym języku, niemieckiego natomiast uczyć jako przedmiotu nadobowiązkowego najwyżej dwa lub trzy razy tygodniowo, a wtedyby się pokazało, czy takie wykształcenie nazwać można wystarczającem.

---

# NIESPODZIEWANA WIELKOŚĆ.

NOWELA

przez

**SEWERA.**

7

(Ciąg dalszy).

### III.

Nazajutrz rano wszedł do pokoju cicho Błażej, obserwując, z namowy pań, niepostrzeżenie swego pana. Pan Wiktor przypomniał sobie pamiętne wyrażenie Meternicha, że nikt nie jest wielkim wobec swego lokaja, pozwolił się przywitać, prowadząc ze starym sługą zwykłą poufałą pogawędkę: o pogodzie, gospodarstwie i wypadkach dnia.

Błażej rad rozgadał się, mówił żywo i długo. Pan Wiktor odpowiadał mu łaskawie.

— Ale też jaśnie pan wczoraj wieczór przestraszył panią, panienkę, pana Stanisława i uciekł do kancelaryi.

Pan Wiktor uśmiechnął się, milcząc.

— A właśnie — mówił Błażej — mieliśmy wczoraj uroczystość.

— Jaką?

— Pan Edward oświadczył się jaśnie pani o panienkę.

— Bez mego pozwolenia? — Pan Wiktor zerwał się na równe nogi.

— Jakby jaśnie pan już ze sto razy nie pozwalał i sam nie ciągnął pana Edwarda do panienki...

— Cicho! — krzyknął pan Wiktor — nie mięszaj się do moich spraw!

— Jaśnie panie — zaczął Błażej.

— Wyjdź, ubiorę się sam.

Błażej się skłonił w milczeniu i wyszedł, idąc wprost z raportem do pani.

— Tego już za wiele, aby mnie, ojca, pana domu, ignorowano i traktowano za hetkę pętelkę! Żenić syna, wydawać córkę po za mojemi plecami, bez mego pozwolenia, bez mej wiedzy!... — Pan Wiktor zatrzymał się, stojąc z zawiniętemi rękawami przed miednicą. — Wiedziałem — szepnął i nabrał wody w ręce, oblewając nią twarz i głowę. Kąpiel ta widocznie była mu potrzebną. Pod jej wpływem otrzeźwiał, wesołe myśli zaczęły mu napływać do głowy. Wyjął z szuflady biurka napisany wczoraj list do redakcyi „*Kwiatów*", przeczytał i znalazł go świetnym, a niemczyznę bez zarzutu. Wsunął go napowrót do koperty, zakleił i schował do kieszeni. Wyszukał w szafie z sukniami najwytworniejszy garnitur, wdział go, obficie skropił się wodą kolońską i zadzwonił.

Wszedł Błażej.

— Kawa!

— Gotowa — odpowiedział stary krótko, sucho, po wojskowemu.

— Niechaj Mateusz założy cugowe do wolanta i zajeżdża natychmiast.

— Daleko pojedzie? — spytał Błażej.

Pan Wiktor zmierzył go wzrokiem.

— Bo jeżeli na kolej, musi zabrać obrok — tłomaczył się stary.

— Niech weźmie cztery garnce owsa.

— Błażej odszedł, pan Wiktor przygładził przed lustrem czuprynę, wdział maskę dyplomaty i pewny, że jest oczekiwany przez żonę i córkę w jadalnym pokoju, poszedł. Spotkał go mały zawód, wywołujący lekkie zdziwienie. Lecz ponieważ dżentlemenowi i dyplomacie nie wolno się niczemu dziwić, nic dziwił się, udając, że go to nie obchodzi, do tego stopnia, że nawet nie raczył się spytać Błażeja o panie.

Mateusz zajechał, Błażej podał swemu panu zarzutkę od kurzu, kapelusz i rękawiczki. Pan Wiktor, jako człowiek wytwornie wychowany, kazał staremu słudze powiedzieć paniom od siebie dzień dobry.

— A na którą mam zapowiedzieć powrót jaśnie pana? Czy czekać z obiadem?

Pan Wiktor chwilę pomyślał.

— Jeżeli o drugiej nie wrócę, proś panie, aby same jadły.

Wsiadł do wolanta, Mateusz się obejrzał, czekając na informacye.

— Prosto!

Fornal zaciął konie, Błażej nie dowiedział się, dokąd jego pan jedzie. Wiadomości nie mógł udzielić paniom. Pobiegł do stajni, wsadził chłopaka na konia, kazał mu pogalopować za panem i zdaleka śledzić, którą drogą pojedzie: do miasteczka powiatowego, czy na stacyę kolei żelaznej.

Winia bawiła w pokoju matki. Postanowiły nie pokazywać się, póki nie będą przywołane. Dziewczę siedziało na kozecie zrozpaczone, matka smutna i przerażona chodziła po pokoju, co chwila stając przed ukochanem dzieckiem, głaszcząc je i całując.

— Zaręczam ci, że to przejdzie — pocieszała ją. — U ludzi nerwowych, jak ojciec, żywych, niecierpliwych, często przychodzą chwile rozdrażnienia, lecz krótko trwają.

— A jeżeli dzisiejsze rozdrażnienie będzie się przeciągać w nieskończoność?

— Zaczniemy walczyć. Przecież nie pozwolę zmarnować ci życia i zaprzepaścić szczęścia.

Winia rzuciła się matce w objęcia.

Wszedł Błażej.

— Wojtka wysłałem na karym za jaśnie panem! Wrócił.

— I cóż? gdzie pojechał?

— Do miasta. Od krzyża Mateusz skręcił na prawo. Wojtek spotkał konnego od pana Stanisława, przyjechali razem.

— I cóż ja mu, mamo, napiszę? — szepnęło smutno dziewczę.

— Prawdę, nic tylko prawdę. W Stasiu będziemy miały dzielnego obrońcę. Siadaj, masz papier, pióro i atrament. Chłopiec niespokojny, przypuszcza nadzwyczajne rzeczy. A tu poprostu jest tylko chwilowe dziwactwo.

— Gdyby chwilowe! — westchnęła.

— Nie rozpaczaj... Zresztą, boję się, abyś nie przeraziła Stasia. wolę sama napisać.

Usiadła, biorąc szybko pióro do ręki. Dziewczę zrozpaczone, obezwładnione, nie opuszczało swego miejsca.

Kochany mój Stasiu!

„Ojciec wstał rano w wybornym humorze. Rozmawiał, żartując, jak zwykle, z Błażejem, póki mu ten nie powiedział, że Edward oświadczył się mnie o rękę Wini. Wtedy wybuchł gniewem, kazał Błażejowi oddalić się, wypił kawę sam i pojechał wolantem w stronę miasta, przesyłając nam przez Błażeja dzień dobry. Proszę cię, nie wspominaj o tym wypadku Edwardowi, przyjedźcie razem w niedzielę. Udawajmy, jak gdybyśmy nic nie wiedzieli. Nie ulega wątpliwości, że list wczorajszy kryje w sobie jakąś tajemnicę. Być może, że ojciec otrzymał bardzo korzystną i pochlebną propozycyę co do Wini?... Cokolwiekbądź, ja córki nie mam na sprzedaż, danego słowa nie złamię, jej mężem musi być Edward. Jestem pewna, że w tobie będziemy miały energicznego sprzymierzeńca".

„Jeżeli ci gospodarstwo i Maniusia pozwolą, wpadnij do nas przed niedzielą.

„Odwagi, mój synu, która tylko spokojem i zimną krwią zwycięża.

*Twoja matka.*

Winia dopisała:

„Stasieczku, broń mnie, bo kto wie, czy i na ciebie nie przyjdzie kolej? czy ojciec na Marynię się zgodzi? Kto wie czy i dla ciebie nie ma daleko sięgających planów?...

„Gdy mi go odbierają, teraz dopiero pojmuję, ile go kocham, teraz dopiero czuję, co tracę.. Lecz ja go nie stracę... nie, nigdy!

„Przyjeżdżajcie i kochajcie waszą nieszczęśliwą *Winię*".

Matka przeczytała dopisek i gładząc ręką złote włosy dziewczęcia, całowała ją w czoło.

— Nie, nie stracisz go! — powtórzyła ze stanowczością.

(C. d. n.)

Te opłakane stosunki powodują jeszcze i to, że my nietylko tych niedostatecznie wykształconych nauczycieli nie mamy w wystarczającej liczbie, ale że się nam nadto daje uczuwać ogromny brak nauczycieli. Widać to z dat statystycznych Rady szkolnej krajowej, która się nieustannie uskarża na brak nauczycieli, a powtóre z tej wielkiej liczby posad, a szczególnie w polskich i czeskich szkołach, które albo nieegzaminowanemi siłami, albo wcale nie są obsadzone. (*Słuchajcie! na prawicy.*) A w końcu przyczyną tego jest i ta okoliczność, że znaczna liczba nauczycieli przybyła do polskich i czeskich szkół na Śląsku z krajów sąsiednich.

(Dok. nast.)

# Sprawy szkolne.

*(Minister oświaty w obronie nauczycieli szkół średnich. — W sprawie jednorazowej nauki szkolnej. — Frekwencya w szkołach średnich w roku 1891/92)*

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy wiadomość, którą nasze nauczycielstwo szkół średnich do miłej zapewne przyjmie wiadomości. Mianowicie w ministerstwie oświaty od dłuższego czasu odbywają się prace nad reformą, zmierzającą ku zreformowaniu stosunków służbowych nauczycieli szkół średnich.

Ministerstwu oświaty wiadomo, że krajowi inspektorowie szkolni wtrącają się nieraz w sposób niewłaściwy do nauki szkolnej i ubliżają przez to nauczycielom. Dzielni profesorowie, którzy dłuższą służbą poszczycić się mogą, doznają nieraz na konferencyach ubliżającego obejścia, co i tak już gorzki zawód nauczycielski jeszcze im nieznośniejszym czyni. Niektórym profesorom z nieuzasadnionych powodów odmówiono dodatków pięcioletnich, które należą się im *ex officio*, bez wnoszenia podań. Wiadomo również ministerstwu, że wielu profesorów ukończyło już 15 rok służby, a mimo tego nie przeniesiono ich do VIII klasy rangi pomimo, że są między nimi i tacy, którzy pochlubić się mogą cennemi pracami literackiemi. Jeźli nauczyciel w ogóle czyni zadość wymaganiom planu naukowego, a postępy jego uczniów wykazują, że uczciwie pracował, to i z indywidualnością jego liczyć się należy.

To ma być — wedle dzienników wiedeńskich — przewodnią myślą reform, jakie wprowadzić zamierza ministerstwo oświaty i wkrótce już ma ogłosić.

Wraz z usunięciem przeciążenia uczniów, położony ma być kres dalszemu trapieniu (*Nergeleien*) nauczycieli. Inspektor krajowy ma być przychylnym doradcą i opiekunem nauczyciela, a nie jego nadzorcą wyłącznie.

Jak będzie wyglądać ta „reforma" p. Gautscha, zobaczymy niebawem. Wolelibyśmy jednak, aby zamiast przepisów i rozporządzeń, wydano już raz tyle upragnioną pragmatykę służbową dla nauczycieli szkół średnich i aby pragmatyka ta przejęta była tym duchem, jaki ma być ideą przewodnią zapowiedzianej obecnie „reformy".

We środę 18 b. m. odbyło lwowskie Koło nauczycieli szkół wyższych posiedzenie, na którem prof. Konarski referował o „jednorazowej nauce w szkołach średnich". W barwnym odczycie, nacechowanym znajomością przedmiotu, zaczerpniętą z wieloletniego doświadczenia, przedstawił prelegent wszystkie niedogodności dwurazowej nauki szkolnej, zwłaszcza w większych miastach, gdzie uczeń cztery razy dziennie dalekie musi odbywać przechadzki i czas na nie marnować.

Najważniejszym argumentem przeciw systemowi dwukrotnego chodzenia do szkoły jest zdaniem prelegenta, ta okoliczność, że uniemożliwia on wprost wprowadzenie w życie tych rozumnych i humanitarnych rozporządzeń ministra oświaty, które mają na celu rozwój fizyczny młodzieży. Kiedyż może ślizgać się młodzież, używać przechadzki i kąpieli, jeśli o godzinie 4 lub 5 wraca do domu, a zjadłszy podwieczorek, zaraz do pracy na dzień następny zasiadać musi? W razie jednorazowej nauki zaś, rozporządzałaby ona wolną dnia połową, a więc znalazłby się czas do zabawy i do nauki. Sobotę popołudniu, jako najbardziej nadającą się do gremialnych zabaw i wycieczek, radzi p. Konarski [z zasady zostawić] wolną nawet od nauki przedmiotów nadobowiązkowych, które przenieść należy na 5 innych dni w tygodniu.

Również stosunki domowe i rodzinne uczniów i profesorów przemawiają za wprowadzeniem zmiany. Profesorowie mają dziś, podobnie jak młodzież, rozerwany dzień cały i nocami muszą ślęczeć nad poprawianiem zadań i pracą dla siebie, uczniowie straceni są prawie przez cały tydzień dla rodziców i dodatniego wpływu życia rodzinnego.

Przez dzień cały na przykład nie widzi syna swego ojciec urzędnik, który o godzinie 3 z biura powraca, bo pożegnawszy się z nim rano o godzinie 8, zobaczy go dopiero o 5, kiedy chłopak przyszedłszy ze szkoły znowu do książki zasiadać musi.

Referat swój zakończył p. Konarski wnioskiem wzywającym Wydział Towarzystwa, ażeby w jak najkrótszym czasie wyjednał u władz szkolnych wprowadzenie jednorazowej nauki w galicyjskich szkołach średnich.

Po żywej rozprawie, jaka się nad tym odczytem rozwinęła, a w której ostatecznie wszyscy mowcy za jednorazową nauką się oświadczali, uchwalono wniosek referenta.

Byłoby do życzenia aby starania Koła lwowskiego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem i aby zaprzestano dalszego marnowania czasu i męczenia uczniów i nauczycieli poobiedną nauką.

Na początku roku szkolnego, wedle wiadomości podanej w ostatnim numerze czasopisma *Muzeum*, zapisało się do galicyjskich gimnazyów 12.826 uczniów, do szkół realnych 1.178.

W porównaniu z rokiem przeszłym **wzmogła się** liczba uczniów:

w gimnazyach: w Bochni 370 (w r. ubiegłym było 300; przybyła klasa ósma); Brodach 472 (437), Brzeżanach 386 (366), Chyrowie 151 (132, klasy trzecia i czwarta otrzymały prawo publiczności), Drohobyczu 379 (339), Jaśle 507 (469), Kołomyi 539 (472), św. Jacka w Krakowie 476 (472), akademickiem we Lwowie 462 (451), Przemyślu 836 (780), Rzeszowie 529 (482), Samborze 397 (366), Stanisławowie 622 (600), Tarnowie 599 (540), Wadowicach 251 (238).

w szkołach realnych: w Krakowie 447 (418), Lwowie 431 (364), Tarnopolu 84 (64).

Zmniejszyła się liczba w gimnazyach: w Buczaczu 294 (320), Jarosławiu 382 (404, przybyła klasa ósma): św. Anny w Krakowie 561 (581), trzeciem w Krakowie 559 (570), drugiem we Lwowie 550 (671), czwartem we Lwowie 771 (806), Nowym Sączu 286 (312), Sanoku 324 (356), Stryju 329 (395), Tarnopolu 503 (559), Złoczowie 267 (294); w szkole realnej w Stanisławowowie 216 (223).

Liczby umieszczone w nawiasie oznaczają frekwencyę w roku przeszłym.

# Przegląd polityczny.

***Kraków*, 20 listopada.**

Tajemnica, jaką Koło polskie otoczyło akcyę swoją w sprawie decentralizacyi zarządu państwowych dróg żelaznych, wywołała wiele pogłosek z których niejedna była wprost niedorzeczną. Do takich niedorzecznych wiadomości zaliczaliśmy pogłoskę, że Koło polskie uczyniło głosowanie w sprawie upaństwowienia kolei Karola Ludwika, zawisłem od uwzględnienia postulatów, przedłożonych w sprawie decentralizacyi. Pogłoski tej *N. Fr. Presse* używa w ostatnim swoim numerze jako powodu do wyśmiania naszego kraju, który zawsze domagał się upaństwowienia kolei Karola Ludwika. Nie przypuszczamy, aby redakcya *N. Fr. Presse* była tak naiwną aby wierzyć owej pogłosce, że Koło polskie postanowiło głosować przeciw upaństwowieniu kolei Karola Ludwika, w razie niepomyślnego załatwienia sprawy decentralizacyi. To też uwagi jej przypisać musimy znanej chęci judzenia przeciw wszystkiemu, co dotyczy naszego kraju. Jakie usposobienie panuje dla Polaków w redakcyi tego pisma znajdujemy dalszy dowód w ustępie o mowie p. Grossa, który niefortunnie wyrwał się z zapatrywaniem, że fundusz państwa uregulować można tylko przez ogłoszenie bankructwa, jak to było w 1868 i o odpowiedzi p. Szczepanowskiego na te wywody tego posła, należącego do niemieckiej lewicy zjednoczonej. *N. Fr. Presse* pisze, *man sollte bei jedem Abgeordneten auf der Linken so viel politische Erziehung voraussetzen können, dass er sich nicht in die Lage bringt von einem Pole'n eine derbe Lection über politische Pflicht und politische Schiklichkeit zu empfangen.*" Ze *N. Fr. Presse* nie jest odosobnioną, stwierdza fakt, że i *Deutsche Ztg.*, główny organ niemieckiej lewicy, napada na posła Szczepanowskiego z powodu odprawy, jaką dał p. Grossowi.

O przyszłej sesyi sejmów krajowych donosi *Deutsche Ztg.*, — jak twierdzi „z najlepszego źródła", — że rozpocznie się ona w pierwszych dniach lutego i potrwa wedle potrzeby, także przez część marca. Na grudzień nie będą sejmy wcale zwoływane, gdyż obrady parlamentu nie mogą doznać przerwy i trwać będą do końca stycznia, a głównym przedmiotem ich będą traktaty handlowe. Wyjątek ma stanowić sejm Austryi Dolnej, który zbierze się tuż po zamknięciu delegacyj, celem załatwienia przedłożeń, odnoszących się do zwiększonego Wiednia.

*Sprawa podatku giełdowego.*

Na ostatniem swem posiedzeniu komisya Izby posłów dla spraw należytości załatwiła się ostatecznie z rządowym projektem ustawy o podatku od obrotu papierów wartościowych. Pierwszych 14 paragrafów projektu omówiono na poprzednich posiedzeniach. Projekt rządowy przyjęto z małemi zmianami w duchu wniosków, postawionych przez sprawozdawcę p. Bilińskiego. Krótką rozprawę wywołał § 18, wyliczający te czynności, zawierane przez bank austro-węgierski, jako stronę prywatną, które mają być opodatkowane. P. Sommaruga zauważył, że pomiędzy właścicielami kantorów wymiany powstała obawa, gdyż sądzą, że uwolnienie od podatku czynności banku austro-węgierskiego zaszkodzi ich interesom o tyle, że przy kontraktach kupna, sprzedaży i dostaw, w których bank austro-węgierski występuje jako kontrahent, w ogóle nie będzie opłacony podatek, a wskutek tego publiczność używać będzie pośrednictwa tego banku z pominięciem przedsiębiorstw prywatnych. Obawa ta nie jest jednak uzasadnioną, gdyż na mocy §§ 2 i 3 projektu przy interesach, zawieranych za pośrednictwem banku austro-węgierskiego, osoby prywatne obowiązane będą wystawiać dla banku kwit ostemplowany na otrzymaną walutę lub papier wartościowy. Przeto czynności prawne zawierane, z bankiem nie będą uwolnione od podatku.

Wywody p. Sommarugi poparli p. Biliński i przedstawiciel rządu szef sekcyi Chiari, a pierwszy oświadczył gotowość dotyczące postanowienie projektowanej ustawy w tym duchu wyjaśnić.

Drugi projekt ustawy, wniesiony przez p. Bilińskiego w sprawie opłaty należytości stemplowych od zagranicznych akcyj, rent i zapisów długu, przyjęto bez rozpraw.

Dłuższą polemikę wywołała postawiona przez sprawozdawcę rezolucya, wzywająca rząd do wywarcia wpływu na rząd węgierski, iżby obrót papierów wartościowych w drugiej połowie monarchii opodatkowano w ten sam sposób jak w Przedlitawii.

Szef sekcyi Chiari żądał odpowiedzi na to, czy rezolucya powyższa ma być jeno życzeniem, czy też ma mieć charakter zawieszający w tem znaczeniu, że ustawa austryacka miałaby uzyskać moc obowiązującą dopiero z chwilą wprowadzenia tego podatku na Węgrzech. Sprawozdawca p. Biliński odrzekł, że nie nadaje rezolucyi cechy warunku zawieszającego, lecz żąda tylko, aby rząd rozważył, czy uznaje za stósowne wyprzedzać pod tym względem drugą połowę monarchii. P. Sommaruga domaga się przyjęcia rezolucyi, jednak bez dodawania warunku zawieszającego. Na to oświadczył p. Biliński, że zupełnie rezolucyę swą cofa, pozostawiając wyłącznie uznaniu rządu oznaczenie stósownego czasu do ogłoszenia ustawy.

P. Biliński zapowiedział jeszcze w końcu, że z początkiem przyszłego roku przedłoży komisyi projekt, dotyczący podatku od obrotu towarów.

*W sprawie ustawy kolonizacyjnej.*

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy co następuje:

„Z Jarocińskiego do *Kur. Pozn.* jeszcze pod dniem 17 b. m. doniesiono: „„Ciekawa rzecz z Pieruszycami (dawniej Taczanowskich). Gdy kolonistów niemieckich zabrakło, dostał administrator Pieruszyc rozkaz, aby parcele sprzedawać i polskim chłopom wbrew prawu kolonizacyjnemu. Rzecz to bardzo ciekawa, ale autentyczna"".

„Nie powtórzyliśmy tej wiadomości, bo mimo zaręczenia, że jest autentyczną, nie zdaje się nam prawdopodobną. Skoro jednak tutejsi niemieccy reporterzy roztelegrafowali ją do berlińskich pism, więc wieść tę zapisujemy.

„Powtarzamy zaś, że wydaje się nam nieprawdopodobną, w prawie bowiem o kolonizacyi z d. 26 kwietnia 1886 roku uchwalono w §. 1, co następuje:

„Rządowi udziela się funduszu 100 milionów marek na zakupno gruntów i t. d. w celu wzmocnienia żywiołu niemieckiego w Prusach Zachodnich i Wielkiem Księstwie Poznańskiem za pomocą kolonizowania chłopów i robotników narodowości niemieckiej przeciwko zakusom polonizacyjnym i t. d.

„Naturalnie pożądanem by było, aby rząd postarał się o zmianę istoty owego prawa kolonizacyjnego, i żeby Polacy, których grosz znajduje się w owych stu milionach, również jak Niemcy byli dopuszczeni do nabywania parcel. Przez to prawo kolnizacyjne z antipolskiego i politycznego stałoby się czysto-ekonomicznem".

*Z Niemiec.*

Parlament niemiecki przystąpił najpierw do rozprawy nad nowelą do ustawy o kasach chorych. O projekcie tej noweli komisya wypracowała obszerne sprawozdanie, w projekcie tym chodzi o podciągnięcie pod tę ustawę kilku rodzajów pracowników, którzy dotąd nie byli obowiązani należeć do kasy chorych.

Rozdany preliminarz budżetu — jak wiadomo — wymaga znacznie więcej — niż przeszłego roku — wydatków nadzwyczajnych na cele wojskowe, szczególnie artylerzyckie i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przejdzie gładko bez większych rozpraw. Najwięcej interesujące rozprawy jednak będą nad traktatami handlowemi. Z Austro-Węgrami traktat już dawniej został ułożony i służył za podstawę do układów z innemi państwami; traktat z Włochami jest na ukończeniu, ale rokowania ze Szwajcaryą niewiadomo, kiedy się zakończą. Dla tego niewiadomo, kiedy się rozpocznie rozprawa, bo rząd postanowił wszystkie traktaty przedłożyć równocześnie. Przeciw tym traktatom w ogóle, a szczególnie przeciw traktatowi z Austro-Węgrami, oświadczały i oświadczają się stanowczo żywioły konserwatywno-agrarne. Opozycya przeciw temu traktatowi będzie wielką. Znaczenie tego traktatu — według *Nat. Ztg.* — sięga daleko po za pytanie, czy i w jakiej wysokości będą pobierane cła zbożowe.

Chodzi tu bowiem o zerwanie z polityką, która bez wszelkiego względu zadawolniała tylko specyalne interesa pewnych warstw i przez to wywołała bardzo jaskrawe przeciwieństwa w łonie narodu. Te przeciwieńswa zetrą się ze sobą i dla tego rozprawa będzie nader ciekawą. Stronnictwa ugrupują się inaczej, aby tym traktatom zapewnić większość.

*O podróży Giersa.*

O zamierzonym pobycie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Giersa w Paryżu i Berlinie pisze monachijska *Allg. Ztg.* co następuje:

„Minister Giers ma przybyć niebawem do Paryża, a z Paryża uda się do Berlina. Otóż dowiadujemy się z Berlina, że kanclerz Caprivi przyjął już zaproszenie na obiad, który ambasador rosyjski hr. Szuwałow wyda na cześć Giersa i zapewne nie braknie przytem sposobności do wymiany myśli pomiędzy obu mężami stanu, kierownikami polityki niemieckiej i rosyjskiej. Pan Giers powtórzy zapewne w Berlinie te same pokojowe zapewnienia, które wyraził we Włoszech wobec króla Humberta i króla Karola, jako też wobec włoskiego prezydenta ministrów; zapewnienia odpowiadają przynajmniej osobistym zapatrywaniom p. Giersa. Pytanie jednakże, jak wielkim jest wpływ rosyjskiego ministra na owe niesforne żywioły w Rosyi, do wojny prące i na samego cara i czy minister sam raczej nie doznaje wrażenia, iż jest tylko parawanem, za którym partya wojenna kończy swe przygotowania, aby w danej chwili — jak sądzą w Wiedniu, na wiosnę 1894 roku — obalić p. Giersa.

W Paryżu, gdzie niedawno jeszcze panował wielki zapał z powodu zapowiedzianej wizyty rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, znajdzie zapewne p. Giers dosyć chłodne przyjęcie, chłodniejsze, niż spotkało marynarzy rosyjskich w Breście i Cherbourgu. Wiadomo bowiem w Paryżu, iż Giers przybywa „bez misyi", a Paryżanie przypomnieli sobie również, że polityka jego nigdy nie była tego rodzaju, by mogła popchnąć Rosyę do poparcia odwetowych dążności Francyi. Refleksye te ostudziły zapał Francuzów, tak iż część prasy francuskiej zaczepia nawet pana Giersa, jako poplecznika polityki przychylnej dla Niemiec. Niechaj to będzie wskazówką co do pokojowego charakteru podróży p. Giersa i co do obecnego chwilowego stanowiska politycznego Rosyi. Ale czy stanowisko to długo potrwa — przyszłość dopiero pokaże, a p. Giers może je utrzymywać o tyle tylko, o ile sam utrzyma się na urzędzie".

*Wojenne przygotowania w Rosyi.*

Petersburski korespondent *Koeln. Ztg.* donosi o nowych przygotowaniach wojennych w Rosyi. Rosyjski minister wojny Wannowskij miał w pewnem kole poufnem oświadczyć, że wydatki na rzecz okolic głodem dotkniętych nie powstrzymają rosyjskich przygotowań wojennych, ale owszem rząd postara się nawet przyspieszyć dostawę zamówionych karabinów. Zarządzone niedawno utworzenie nowego batalionu artyleryi fortecznej w Zgierzu jest tylko jednem ogniwem w szeregu przygotowań wojennych. Koszta nie odgrywają przy tem żadnej roli, ponieważ ministerstwo wojny ma jeszcze na długie lata olbrzymie sumy do dyspozycyi.

Prawdopodobnie powtarza powyższa wiadomość tylko pogłoskę, obiegającą w pewnych kołach petersburskich, ponieważ nie wiadomo, skąd się wziąć miały tak niewyczerpane sumy w rosyjskiem ministerstwie wojny; zresztą ministerstwo może mieć do rozporządzenia jeśli nie olbrzymie, to znaczne sumy, ponieważ lwia część oszczędności z konwersyjnych pożyczek, zaciągniętych we Francyi, przeznaczoną została na cele wojenne.

# Kronika.

***Kraków*, 20 listopada.**

**Z powodu zgonu ś. p. Stalmacha** wysłano z Krakowa do wdowy po zmarłym następującą depeszę:

Młodzież śląska, przebywająca na studyach w Krakowie, zasyła na ręce Wielmożnej Pani wyrazy głębokiego współczucia z powodu straty tak bolesnej nietylko dla rodziny, ale całego społeczeństwa polskiego. Cześć pamięci zmarłego, niestrudzonego bojownika sprawy polskiej na Śląsku.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Pawła Stalmacha, b. redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, ofiarowali na cele Macierzy szkolnej kwotę 12 złr. pp. Józef Gincel, nauczyciel przy szkole św. Barbary, Jan Kukucz, słuchacz filozofii, Jan Kukucz, nauczyciel przy ewang. szkole, Jan Skudrzyk, słuchacz praw, Jan Szymeczek, słuchacz praw, wszyscy w Krakowie.

**Poseł Weigel**, wróciwszy z posiedzeń komisyi dla spraw przemysłowych we Lwowie, odjechał na powrót do Wiednia.

**W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia dra Adryana Baranieckiego jutro w sobotę od godz. 12—1 drugi nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Kustosz Muzeum techn.-przemysł. miejskiego p. Jan Wdowiszewski mówić będzie w dalszym ciągu „O starożytnem grecko-rzymskiem malarstwie, jak się ono przedstawia w świetle starożytnego piśmiennictwa i ostatnich odkryć archeologicznych". Prelegent zakończy obraz rozwoju starożytnego greckiego malarstwa, skreślając znaczenie szkoły Sykiońskiej, Apellesa i Protogenesa; scharakteryzowawszy następnie przełom ku barokowi starożytnemu w sztuce okresu Diadochów i rozłam malarstwa w owych czasach na poszczególne gałęzie, zamknie prelekcyę zwróceniem uwagi na pomniki grecko-rzymskiego malarstwa, odkryte w ostatnim dziesiątku lat, które najkorzystniejsze rzucają światło na wartość starożytnych wiadomości o rozwoju klasycznej sztuki malarskiej.

Bilety wstępu, z których dochód przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu i utrzymanie zakładu imienia dra Adryana Baranieckiego, sprzedaje się w zarządzie Muzeum i u wejścia do sali wykładowej przed prelekcyą.

**Koncert jubileuszowy** Towarzystwa muzycznego w Krakowie, pod dyrekcyą p. Wiktora Barabasza, odbędzie się w poniedziałek dnia 23 bm. w sali „Sokoła" ze współudziałem Józefy Szlezygier, Juliana Jeromina, artystów opery, dyr. Wł. Żeleńskiego, prof. B. Domaniewskiego, kap. J. N. Hocka, chóru męskiego i orkiestry wojskowej 13 pułku. Program obejmuje: 1) Noskowski: „Morskie Oko" uwertura koncertowa, odegra orkiestra. 2) a) Maszyński: „Do ptaszyny, b) Niewiadomski: „Rezeda", c) Niedzielski: „Piosnka Krzysi" odśpiewa p. Józefa Szlezygier. 3) Żeleński: „Polonez uroczysty" odegra orkiestra. 4) Paderewski: „Koncert fortepianowy A-mol" odegra Bol. Domaniewski z tow. orkiestry. 5) Gall: a) „Zaczarowana królewna", b) „Żołnierz" odśpiewa

---

# STRACONE ZACHODY.

Pewnego razu spędziłem dni kilka w towarzystwie znakomitego literata, który raz wieczorem, rozgadawszy się na dobre, opowiedział mi następujący epizod z własnego życia:

„Ludzie w ogóle niechętnie przyznają się do niepowodzenia, do rzędu zaś niepowodzeń, o których się najchętniej nie mówi, należą, że użyję słów Szekspira, „stracone zachody miłosne".

„Niewątpliwie i ja nie jestem wyjątkiem od tej reguły, dziś przecież usposobiony jestem do szczerości i przyznam się panu do fiaska, jakie mnie spotkało..."

— U kobiety? — zapytałem.

„— Tak. A było to fiasko podwójne. Byłem bardzo młodym chłopcem, gdy zakochałem się w pewnej osóbce, nad wyraz ponętnej, pięknej i dowcipnej. Starałem się o jej względy przez rok cały, obsypywałem ją kwiatami i wierszami — wszystko napróżno. Zrobiłem jej nawet wyznanie, które przyjęła poważnie, poradziwszy mi po przyjacielsku, abym sobie nie robił żadnych iluzyj. Nie byłem w stanie przecież zastosować się do jej rady. Kochałem, żyłem więc na przemiany: chwilami pełnej, głębokiej rozpaczy i ożywczej, słodkiej nadziei.

„Wiedziałem już wtedy o tem, że nie trzeba wierzyć w to, co kobiety mówią. Nie wierzyłem więc w srogi wyrok, przez jej piękne wypowiedziany usteczka, a niewiarę tę gruntować się zdawały niektóre spostrzeżenia moje.

„Pewnego razu wybraliśmy się w licznem gronie zwiedzić ruiny starego klasztoru. W murach tak jakoś znalazłem się na ustroniu sam na sam z nią.

„— Usiądźmy trochę — rzekła.

„Siedliśmy na głazie i spoglądali na zachód słońca.

„Wziąłem ją wtedy za rękę, uszczęśliwiony, że pozwoliła mi usiąść przy sobie i zacząłem jej mówić... jak ją bardzo kocham...

„Nie cofnęła ręki, słuchała i milczała.

„Milczenie to wytłomaczyłem sobie jako szczęście moje — wkrótce przecież czas przekonał mię, jak błędne stawiałem komentarze.

„Ona pozostała nieczułą, nie byłem zdolny jej poruszyć."

Znakomity autor zrobił tu przerwę chwilową, poczem opowiadał dalej:

„Potem przestałem ją kochać, i to przestałem tak stanowczo, żem unikał jej, żem zaczął nielubić kobiet, mających takie same, jak ona włosy i noszących to samo, co ona, imię.

„Los jednak nas stykał ze sobą od czasu do czasu.

„Zanotuję tu dwa z tych spotkań, aby panu przedstawić drugie moje *fiasco*.

„Było to w mieście prowincyonalnem. Wystawiałem pierwszą moją sztukę. Ona wiedziała o tem i wybierała się sztukę tę zobaczyć.

„Spotkawszy mnie na ulicy, zaprosiła do siebie.

„Poszedłem — poprostu dla zrobienia studyum. W stosunku, który minął, w uczuciu, które już nie może powrócić, interesowało mnie, więcej jako obserwatora-artystę, niż — jako człowieka, to mianowicie: czy jednak ja choć trochę poruszyłem jej duszę w owym czasie? czy wywarła na nią sympatyczne jakie wrażenie moja szczera pierwsza miłość? czym wówczas łudził się tylko mojemi marzeniami, bez żadnej podstawy realnej? W myśli budowałem już osnowę do powieści na podstawie jej zwierzeń.

„Poszedłem nazajutrz po wystawieniu mojej sztuki, która upadła w sposób fatalny; po drugim akcie połowa widzów wyszła z sali.

„Ona przyjęła mnie grzecznie ale chłodno.

„Z trudem, bynajmniej przez nią nie zachęcany, wkroczyłem w dawny świat wspomnień.

„— Powiedz mi pani szczerze — rzekłem do niej — wszak pomiędzy nami wszystko skończone i dawne nie wróci, możemy przeto mówić otwarcie, jak dobrzy i starzy znajomi. Pamiętasz pani ten wieczór, w ruinach.. zdawało mi się, żem wtedy był bliższy celu... Powiedz pani, czym miał słuszność?...

„— Nie — odrzekła bez chwili wahania.

„I powtórzyła mi raz jeszcze, żem jej był zawsze bardzo obojętnym..."

Po chwilowej przerwie opowiadanie potoczyło się ku końcowi.

„Pomyślałem więc sobie — łudziłem się — i zacząłem snuć sobie potrochu nici do powieści — pan wiesz, że to już nałóg piszących, pisać o sobie pod pokrywką wymyślonych nazwisk.

„Miałem więc epizod z życia: młodego, zakochanego do szału chłopca i kobietę, której miłość ta ani na jednę chwilę nie pociąga. Znajdowałem, że jest trochę ranki w takich uczuciach bezwzajemnych, w tych omyłkach natury. Szukałem sposobu do oparcia tych zjawisk na szerszej psychologicznej podstawie, do stworzenia objawów typowych i tak dalej ..

„Nie spiesząc się zbytecznie do wcielenia tego tematu w formę książki, napisałem tymczasem jeden i drugi dramat, dostałem nagrodę na konkursie, wystawiłem moją sztukę w Rozmaitościach jak pan wiesz, zyskała ona powodzenie nie małe — no, i w lat kilka uczułem, że wokoło mojej osoby utworzyła się pewna jakaś aureola — niech pana nie razi moja zarozumiałość, właściwie dbam tylko o ścisłość — otóż pewna aureola sławy.

„Właśnie napisałem był pierwszy rozdział od tak dawna piastowanej w głowie powieści, gdy pewnego razu spotykam się z bohaterką powieści onej.

„Biedaczka, zmieniła się trochę. Czas, nieprzyjaciel zawzięty kobiet, rozpoczął już okrutną swoją robotę na jej twarzy.

„Powitała mnie — z radością. Przypomniała, iż jesteśmy przecież dawnymi, dobrymi znajomymi, wyznała, że jest zachwyconą mojemi pracami, że była siedm razy na mojej sztuce. Przypatrywała mi się i przyznała, żem zmienił się nadzwyczajnie — oczywiście na korzyść.

„Jakoś mimowoli dotknęliśmy przeszłości.

„Nie zmięszało jej to wcale.

„— Byłeś pan wtenczas bardzo, bardzo młodym — rzekła tonem pełnym dobrotliwości.

„Prosiła, abym ją odwiedził.

„Zaproszenie to było jak nie można bardziej na czasie. Pisałem właśnie o niej.

„Tegoż dnia wieczorem wybrałem się do niej. Zdawała się być tem uszczęśliwiona.

„— Czym ja kiedykolwiek mogła przypuszczać — rzekła, wskazując mi fotel — że w liczbie moich — zawahała się chwileczkę króciuteńką — znajomych liczyć będę tak sławnego człowieka.

„Zrobiłem minę zgodną z okolicznością.

„Rozgadaliśmy się, i; gdyśmy już weszli na tor swobodnej gawędy, rzekłem do niej:

„— Powiedz mi pani szczerze, wszak możemy mówić otwarcie, jak dobrzy i starzy znajomi.. Pamiętasz pani ten wieczór, w ruinach... zdawało mi się, żem wtedy był bliższy celu... Powiedz pani, czym miał słuszność?

„Uśmiechnęła się i przechyliła główkę, w jej mince zobaczyłem na chwilkę małą kobietę, za którą szalałem.

„— Nie powiem panu nic — odrzekła po chwili.

„— Dlaczego?

„— Będziesz pan zarozumiałym.

„Nie miałem ochoty wypytywać ją bardziej szczegółowo. Dziwny jakiś niesmak ogarnął mnie całego.

„Nie można przecież było, przez grzeczność samą, przerwać tej rozmowy. Prowadziliśmy więc ją, pływając po morzu dwuznaczników w łódce niedomówień aż do chwili, gdy „ona" powiedziała mi wprost szczerze, co o mnie myśli.

„— Miałeś pan w swoim charakterze dawniej jeden brak ważny.

„— A tym był?...

„— Brak wytrwałości...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

„Pojmujesz pan — skończył znakomity literat — dlaczego napisany rozdział wrzuciłem do pieca, a pomysł oddałem na pastwę — wszystkim djabłom".

*W. Kosiakiewicz.*

p. Jeromin. 3) a) Gorczyński: „Gaude Mater", b) Bezimienny: „Alleluja", pieśni z XVI w., odśpiewa chór męski. 7) Żeleński: a) „Z łąk i pól", b) „Szło dziecię z fujarką", c) „Słowiczku mój", odśpiewa Józefa Szlezygier. 8) Moniuszko: Polonez z op. „Halka" odegra chór męski z tow. orkiestry. Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety dla członków po cenie 1 złr. za krzesło, 40 ct. za wstęp, sprzedaje kancelarya Towarzystwa w godzinach urzędowych. Dla innych osób, po cenach podwójnych, sprzedaje bilety księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

**Nowo zrekonstruowane organy** w kościele Maryackim, których próba odbyła się wczoraj wobec znawców, oraz licznie zgromadzonej publiczności, są prawdziwem dziełem sztuki i godną ozdobą wspaniale odnowionej świątyni. Przerobienia organów dokonał zaszczytnie znany organmistrz ze Lwowa p. Jan Śliwiński. Organy Maryackie, dzięki umiejętnej rekonstrukcyi głosów i piszczałek, zmieniły zupełnie ton, który obecnie imponuje czystością i dźwięcznością. Wskutek zastosowania nowego pomysłu podwójnej klawiatury, ton organów można dowolnie wzmacniać i osłabiać, a przy użyciu podwójnej klawiatury potężne głosy całych organów dają się słyszeć nawet w znacznej od kościoła odległości. Przez umiejętne skombinowanie tonów fletowych zyskały one pełny metaliczny i nadzwyczaj łagodny ton, którego im dawniej brakowało. Znawcy i miłośnicy muzyki kościelnej będą mogli dokładnie ocenić zalety nowych organów podczas mszy wokalnej, jaką w niedzielę d. 22 b. m., jako w dzień św. Cecylii, urządza na chórze Maryackim tutejsze Towarzystwo muzyczne.

**Zmarli.** W Jaśle zmarł w 78 roku życia Stanisław Korab Łaski.

**Trzeci odczyt p. Finna** z dziedziny elektrotechniki odbędzie się jutro w sobotę o godzinie pół do ósmej wieczorem w sali hotelu saskiego. Prelegent mieć będzie rozliczne doświadczenia z aparatami i przyrządami dynamo-elektrycznemi.

(*nil.*) **Z teatru.** O „Klubie kawalerów" Bałuckiego pisaliśmy obszernie przed rokiem, nie chcąc się więc powtarzać, zaznaczyć tylko musimy, że na wczorajszem przedstawieniu tej wybornej komedyi publiczność zgromadziła się nader licznie, a fakt, iż sztuka jakaś może być ośmnaście razy wystawioną w przeciągu roku i zawsze cieszy się powodzeniem kasowem, jest jak na nasze stosunki tak znaczącym, iż komentarzy obyła nie potrzebuje. Sukces podobny mówi sam za siebie. Artyści grali komedyę p. Bałuckiego z równym jak zawsze humorem i werwą. Na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Siemaszko, który w roli Motylińskiego zaprezentował się nam wczoraj po raz pierwszy. Z tego też powodu wymieniamy go, czyniąc to tem chętniej, że możemy wyrazić artyście słowa pochlebnego uznania. P. Siemaszko pojął Motylińskiego oryginalnie i wyposażył tę postać w wielki zasób komicznej siły i temperamentu.

**Protest.** Przeciw wyborom zarządu gminy izraelickiej w Krakowie, dokonanym w dniu 20 października br., grono wyborców wniosło do magistratu protest, w którym uskarżają się na nielegalne postępowanie prezydyum gminy w sprawie opodatkowania i przeprowadzenia [illegible].

**Niemczyzna.** Jeden z czytelników naszego pisma nadesłał nam z Wieliczki, z wyrazami oburzenia, cennik, cały po niemiecku drukowany, którego nagłówek brzmi:

*Podgórze, Datum des Poststempels. — Preis-Courant der Seifen- und Kerzen-Fabrik von Bloch & Knopp in Podgórze. Gegründet 1886. Fabrik und Comptoir: Wieliczkaer Strasse Nr. 28. Niederlage: Ringplatz Nr. 173.*

Należy dodać, iż cennik ten wysłano do Polaka, a zarząd fabryki raczył nawet zaadresować go dokładnie po polsku.

**Fakultet medyczny we Lwowie.** Wydział krajowy zobowiązał się ze względu na mający się utworzyć fakultet medyczny we Lwowie, wybudować kosztem funduszu krajowego obok szpitala powszechnego dwa pawilony na klinikę wewnętrzną i chirurgiczną a nadto szpital rozszerzyć w ten sposób, by pomieszczoną być mogła klinika położnicza, klinika chorób ocznych, oraz klinika chorób skórnych. Koszta urządzenia tych klinik wyniosą około 350.000 złr., a że skarb państwa przyrzekł przyczynić się do tych wydatków subwencyą 150.000 złr., Sejm więc będzie musiał uchwalić resztę 200.000 złr., potrzebnych na cel wyżej wzmiankowany.

**Lwowskie Koło literacko-artystyczne.** Wydział Koła na posiedzeniu dnia 17 bm. postanowił urządzić szereg odczytów, raczej pogadanek literackich i artystycznych, które odbywać się będą w piątki o godzinie 7 wieczorem. Współudział swój przyrzekli dotychczas pp.: Jan Styka, Jan Kasprowicz, dr. Stella Sawicki, B. Komorowski, dr Zabierzchowski i Jakłowski. Pierwszy mówić będzie p. Jan Styka o pięknie duchowem w sztuce; 27 bm. p. Jan Kasprowicz o poecie angielskim Schelley'u. Wstęp na te odczyty jest wolny tak dla członków Koła z ich rodzinami, jakoteż dla osób, przez członków Koła poleconych.

**Nieszczęśliwa operacya.** *Dziennik Polski* donosi: Całe miasto zaalarmowane zostało strasznym wypadkiem, jaki się zdarzył onegdaj, a skończył się śmiercią 15-letniego młodzieńca. Syn pp. K., uczeń gimnazyalny, chłopiec zupełnie zresztą zdrów, dostał narośl tuż za prawem uchem. Lekarze orzekli, że narośl tę, zupełnie zresztą niewinnej natury, należy usunąć, tembardziej, że i operacya nie będzie wcale ciężką. Wobec tego rodzice zgodzili się na operacyę, którą wykonano w szpitalu wojskowym, gdyż ojciec chłopaka jest wyższym oficerem armii austryackiej. Chłopca zanarkotyzowano, a operacya udała się bardzo dobrze. Niestety wszelkie usiłowania odnarkotyzowania pacyenta nie doprowadziły do skutku. — Chłopak nie przebudził się więcej. Można sobie wyobrazić bezgraniczną rozpacz ojca, który był obecny przy operacyi.

**Uczczenie pamięci bohatera.** Celem uczczenia zasług i uwiecznienia pamięci Karola Radwan Paszkiewicza, Belwederczyka, pułkownika wojsk polskich 1830/31, zmarłego na tułactwie w Romaniu (Rumunia) w r. 1885, pochowanego w grobowcu zacnej polskiej rodziny Lityńskich, — Polacy, zamieszkali na Bukowinie, postanowili wysłać deputacyę dla wmurowania na tym grobowcu pamiątkowej tablicy, której odsłonięcie, oraz żałobne nabożeństwo i złożenie wieńca na trumnie odbędzie się w Romanii w niedzielę [illegible] o godzinie 11 przed południem. Deputacya wyjeżdża z Czerniowiec w nocy z dnia 28 na 29 listopada pociągiem osobowym, po przybyciu którego do Romanii w niedzielę dnia 29 listopada odbędzie się wspomniana uroczystość.

**Inspektorat kolei państwowej w Przemyślu.** *Gazeta Przemyska* donosi: Otrzymujemy telegraficzną wiadomość z Wiednia, że zabiegom i staraniom posła naszego dra Witołda Lewickiego udało się wyrobić u rządu centralnego ustanowienie w Przemyślu (a nie w Stryju, ani w Stanisławowie) inspektoratu kolei państwowych.

**W Pilznie** na dochód ubogiej dziatwy szkolnej odbędzie się w niedzielę w sali magistratu przedstawienie amatorskie. Amatorowie odegrają komedyę Fredry syna „Consilium facultatis" i obrazek ludowy „Janek z pod Ojcowa".

**Z Zakopanego** otrzymał *Dziennik Polski* telegraficzną wiadomość, iż mieszkańcy Białki spalili budynek nad Morskiem Okiem, będący własnością Hohenlohe'go.

**Cesarzowa austryacka,** według doniesień dzienników zagranicznych, padła ofiarą oszustwa, spełnionego przez pomysłowych rzezimieszków w Aleksandryi. W dniu 5 bm. cesarzowa przybyła z Korfu do Aleksandryi na własnym jachcie „Miramare". Przenocowawszy na jachcie, cesarzowa udała się rano nazajutrz na przechadzkę po wybrzeżu. Zaledwie stanęła na lądzie, podeszli dwaj Armeńczycy, ofiarując sprzedaż posągu Iris, wykopanego świeżo w Abukirze. Cesarzowa chętnie przyjęła propozycyę i poleciła wypłacić Armeńczykom 10.000 franków złotem. Niebawem jednak okazało się, że kupiony posąg jest naśladowaniem, jakie po 100 franków sprzedają w Aleksandryi.

**Wezwanie do powrotu do kraju.** Następujące osoby, przebywające za granicą, wzywane są przez władze rosyjskie w Królestwie do powrotu pod skutkami wynikającemi z §§ 326 i 327 kod. karn.: Michał Stanisław Bednarowski lat 37, Wacław Olkiesz 35, Wiktor Benedykt Jaworski 45, Karolina Jaworska 31 i dzieci ich: Stefan 14, Kazimierz 11, oraz Wiktorya Jaworscy lat 9, Michalina Wanda Kruszewska 44, Bronisław Wojczyński 54, Tomasz Zabranowicz 39, Regina Pochlińska 35 i Tadeusz Michał Hieronim Drozdowski lat 58.

**Stosunki sądownicze w Rosyi.** Dzienniki rosyjskie donoszą, iż senat zatwierdził wyrok Izby sądowej moskiewskiej, skazujący na trzytygodniowy areszt na odwachu prezesa zjazdu sędziów pokoju gub. nowogrodzkiej, barona Rosenberga, za niewłaściwe obejście się na posiedzeniu sądowem z obrońcą i innemi osobami.

**Żaby w Ameryce.** W ostatnich czasach żaby stały się cenionym artykułem spożywczym w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, ku czemu przyczynili się po większej części Włosi i Francuzi, zajmujący się hodowlą tych gadów. Trzydzieści lat temu w całym Nowym Jorku sprzedawano nie więcej nad 10 kilogramów żabich łapek, obecnie zaś handel żabiemi udkami jest bardzo rozwinięty, tak, iż codzień sprzedaż tego produktu dochodzi do 90 pudów, czyli 1500 kilogramów. Kalifornię nazwali Francuzi „żabią dziurą", gdyż na wyspach sąsiednich znajdują się ogromne błota, w których lęgną się miliardy żabek zielonych na użytek kalifornijskich smakoszów. Podobno żaby kalifornijskie odznaczają się wielce delikatnym smakiem. Obecnie do współzawodnictwa z Kalifornią przystąpiła Kanada, skąd codziennie wyprawiane są do Nowego Jorku całe wagony, wypełnione koszami, mieszczącemi w sobie żabki. Na czas transportu żabki pokrywa się zielonym mchem, w którym żyć mogą bardzo długo.

## Ze Stowarzyszeń.

= **Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Akademiczna Hromada"** w Krakowie wybrano do zarządu: prezesem Jakóba Newestiuka, sł. med.; wiceprezesem Bazylego Hanczakowskiego, sł. med.; sekretarzem Bazylego Stukiewicza, sł. med.; bibliotekarzem Jarosława Werbickiego, sł. fil; kasyerem Antoniego Sanockiego, sł. med. Do wydziału weszli: Józef Byliński, sł. med.; Ambrozy Celewicz, sł. med.; Józefat Szmieger, sł. med.; Włodz. Wituszyński, sł. med. Zastępcami wydziałowych wybrani: Cypryan Hlibowicki, sł. med.; Eugeniusz Trześniowski, sł. med.

Wydział Towarzystwa „Akademiczna Hromada" w Krakowie składa publiczne podziękowanie Szanownym Redakcyom: *Kraju, Głosu, Czasu, Djabła, Gazety lekarskiej, Wiadomości lekar., Gońca* i *Iskry, Gazety Przemyskiej, Gazety Kołomyjskiej, Swobody* (bułgar.), *Casopisu ceskeho studentstva, Deutsches Volksblatt* i *Freiheit* za bezinteresowne przysyłanie swoich czasopism, tudzież Szanownym Redakcyom: *N. Reformy* i *Kuryera Lwowskiego* za zniżenie ceny prenumeraty.

*Newestiuk*, prezes. *Stukiewicz*, sekretarz.

**Wydział krajowy** zamianował p. Jerzego Jabłonowskiego, koncepistę, sekretarzem Wydziału krajowego.

**Odznaczenia.** Cesarz nadał radcy dworu, starszemu radcy skarbu i dyrektorowi powiatowej dyrekcyi skarbu w Kołomyi Maksymilianowi Ludwigowi, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku order żelaznej Korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

**Mianowania.** Minister skarbu zamianował kontrolorów podatkowych: Kornela Zaroffe i Emanuela Simona, tudzież poborców skarbowych: Wiktora Rosenfelda, Rajmunda Sienickiego, Antoniego Gałuszkę, Stefana Długosza Józefa Medyńskiego i Jana Pleszowskiego głównymi poborcami podatkowymi dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

## Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 21 listopada: Po raz pierwszy „Kuzynek", fraszka sceniczna w 1 akcie M. Bałuckiego; po raz pierwszy „Pierwszy bal", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz pierwszy „Schadzka", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; i po raz pierwszy „Bonuś prezesem", krotochwila w 1 akcie Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę 22 listopada: Po raz drugi „Kuzynek", fraszka sceniczna w 1 akcie Michała Bałuckiego; po raz drugi „Pierwszy bal", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz drugi „Schadzka", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; i po raz drugi „Bonuś prezesem", krotochwila w 1 akcie Ryszarda Ruszkowskiego.

We wtorek 24 listopada: Po raz trzeci „Kuzynek", fraszka sceniczna w 1 akcie Michała Bałuckiego; po raz trzeci „Pierwszy bal", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz trzeci „Schadzka", komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; i po raz trzeci „Bonuś prezesem", krotochwila w 1 akcie Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 26 listopada: Szóste czwartkowe przedstawienie: „Miód kasztelański", komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

W sobotę 28 listopada: Po raz pierwszy „Demon miłości", dramat w 5 aktach Władysława Motty'ego.

# Dział ekonomiczny.

**Linia telefoniczna „Berlin-Gdańsk-Królewiec".** Między wyżej wspomnianemi miastami już na wiosnę roku przyszłego ma być zaprowadzoną komunikacya telefoniczna. Długość linii tej wyniesie z Berlina do Gdańska 426,3 klm., z Gdańska do Królewca 163,2 klm., razem więc 589,5 kilometrów.

**Z targu wiedeńskiego.** Na wczorajszy targ przypędzono 5039 sztuk owiec i płacono za parę do wywozu 14—21·50 złr., za parę chudych 7—14 złr.

Cieląt przypędzono 2446, świń żywych 1707, zabitych 1526, zabitych owiec 761 i 329 jagniąt. Kilo mięsa cielęcego 40—50 ct., lepszego 52—54 ct., najlepszego 56—60 ct., za kilo prosiąt płacono 32—37 ct., za kilo tłustej wieprzowiny 40—44 ct. i 44—48 ct., za kilo baraniny 24—36 ct.

Za parę jagniąt płacono 5—10 złr.

### Ceny zboża.

*Lwów, 19 listopada.*

| | Lwów | | Tarnopol | | Podwołoczyska | | Jarosław | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 11·75 | 12·50 | 11·50 | 12·— | 11·50 | 12·— | 11·75 | 12·55 |
| Żyto | 10·— | 10·90 | 10·— | 10·75 | 10·— | 10·70 | 10·25 | 11·— |
| Jęczmień | 6·58 | 8·— | 6·50 | 7·50 | 6·40 | 7·50 | 6·75 | 8·— |
| Owies | 7·— | 7·50 | 6·80 | 7·25 | —·— | —·— | 7·— | 7·50 |
| Groch | 6·25 | 10·— | 6·25 | 9·— | 6·25 | 10·— | 6·50 | 10·— |
| Wyka | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Rzepak | 13·— | 13·50 | 13·— | 13·50 | 13·— | 13·25 | 13·25 | 13·75 |
| Lnianka | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Konicz c. | 45·— | 65·— | 40·— | 60·— | 43·— | 65·— | 45·— | 65·— |
| Konicz b. | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Okowita | 19·70 | 20·50 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |

Za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 55·— do 60·—

### Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

**Kraków,** dnia 20 listopada.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 749·2 mm | 746·3 mm | 743·2 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +2°,2 | +2°,7 | +9°,0 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | W 1 | W 1 | W 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 96 % | 91 % | 78 % |
| Stan nieba = pog., 10 zup. pochm. | 10 | 10 | 10 |

Uwagi: Chwilami nieznaczny deszcz.

# Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

**Wiedeń,** 20 listopada. Wewnętrzne położenie polityczne jest bardzo naprężone.

Wyjaśnienia wyczekują dopiero, gdy Koło polskie przeprowadzi rozprawę nad kwestyami polityki wewnętrznej. Nastąpi to w niedzielę, na który to dzień wezwał prezes Jaworski wszystkich nieobecnych w Wiedniu członków Koła.

Sprawa przedstawia się tak, że albo Koło polskie zawrze kompromis z lewicą niemiecką, albo z klubem Hohenwarta i z Młodoczechami.

W sferach posłów niemieckich obiega pogłoska, że stanowisko Gautscha jest zachwiane; ma on dostać dymisyę. Jego tekę objąć ma minister sprawiedliwości Schoenborn, a miejsce Schoenborna zająć ma Steinbach. Plener ma być mianowany ministrem skarbu, dwaj Polacy mają zostać szefami sekcyjnymi.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

**Wiedeń,** 20 listopada. Na wczorajszem uroczystem przedstawieniu utworu „Lohengrin" byli wszyscy arcyksiążęta, arcyksiężniczki i obcy goście. W loży środkowej siedziała para nowożeńców, po lewej stronie król saski, cesarz austryacki i królowa saska. Publiczność była w świątecznych strojach. Cesarz udzielił książętom saskim Janowi-Jerzemu i Maksowi wielkie krzyże orderu św. Szczepana. Król saski złożył wczoraj wizyty arcyksiążętom, a dłuższy czas zabawił u arcyks. Karola Ludwika.

Król saski dał kardynałowi Gruschy krzyż komandorski orderu Albrechta.

Ks. Fryderyka Leopolda, który w zastępstwie cesarza niemieckiego dzisiaj rano przybywa na wesele arcyksiężniczki Ludwiki, powita cesarz osobiście na dworcu.

Z powodu imienin cesarzowej odprawiono nabożeństwa w Wiedniu, Budapeszcie i wszystkich stolicach krajowych. W szkołach zamiast nauki zwyczajnej odbyły się zabawy.

**Wiedeń,** 20 listopada. Księcia Fryderyka Leopolda cesarz powitał bardzo serdecznie pocałunkami i uściskami ręki. Na dworcu ustawiona była kompania honorowa. Cesarz miał na sobie uniform pruskiego pułku grenadyerów z wstęgą orła czarnego. Ks. Reuss ambasador niemiecki wyjechał był na spotkanie ks. Fryderyka aż do Kornenburga. — Dzisiaj przed południem cesarz i król saski z małżonką otrzymali wizytę księcia pruskiego i nawzajem ją oddali.

**Wiedeń,** 20 listopada. W komisyi dla spraw zagranicznych oświadczył referent Falk, że z powodu upływu dziesięcioletniej działalności Kalnoky'ego w ministerstwie wyraża mu zaufanie i sądzi, że odpowie uczuciom wszystkich, jeżeli Kalnoky'emu z tego powodu składa życzenia, aby mógł jeszcze długo dla dobra monarchii pracować.

Oświadczenie to Falka przyjęto oklaskami. Kalnoky podziękował silnie wzruszony i oświadczył, że dla Węgier czuje wielką sympatyę.

Przy końcu obrad komisyi składali Kalnoky'emu życzenia poszczególni członkowie.

**Wiedeń,** 20 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby polskiej podczas rozprawy nad budżetem ministerstwa skarbu, minister Steinbach, mając na uwadze różne rezolucye, uchwalone w komisyi, oświadczył ponownie, że przedłożenie całej reformy wszystkich podatków może pojawić się w lutym lub w marcu roku przyszłego. Zestawieniem dodatków do podatków na rzecz krajów, gmin i powiatów zajmuje się obecnie centralna komisya statystyczna, ale wykończenie tego zestawienia wymaga jeszcze dłuższego czasu. Ewentualnej propozycyi ze strony Izby, aby oszustwa podatkowe przy produkcyi piwa, cukru i destylowaniu nafty wprowadzić w powszechny kodeks karny, minister poświęci ze swej strony wszelką uwagę. Nowela o egzekucyach przyniosła znaczne ulgi dotkniętym.

Reforma administracyi kasowej nie da się przeprowadzić na poczekaniu. Teraz odbywają się studya nad tą sprawą. Przy wymianie należytości można się spodziewać raczej zniżenia niż podwyższenia. Minister zaznaczył dalej, że sytuacya finansowa poprawia się widocznie, ale uważa za swój obowiązek zwracać oczy nie po za siebie, lecz przed siebie naprzód.

Podatkowa polityka austryacka lat ostatnich, poniekąd zaściankowa, przyniosła dobre owoce i wywarła dobry skutek nawet dla Galicyi. Pozostaniemy w pośrodku między optymizmem a pessymizmem. Środki takie, jakie n. p. zaleca pos. Gross, zaszkodziłyby finansom, zamiast je poprawić; dla niego jako ministra podobny pomysł wcale nie istnieje. (*Żywe oklaski*). Wyrażenie się pos. Grossa uważa minister raczej za *lapsus linguae.*

Rewizya ustaw podatkowych ma na celu tylko więcej sprawiedliwy rozdział ciężarów. Minister nie wyrzeka się bynajmniej większych dochodów, które bez podwyższania ciężarów wynikają z naturalnego wzrostu ludności i dobrobytu. Ogłoszenie projektów o reformie podatków byłoby teraz jeszcze przedwczesnem i narobiłoby zamętu.

Dalej zaznaczył minister ponownie potrzebę rozkładu kontyngentowego podatku zarobkowego, bo przy szacowaniu dochodów w celu obliczenia podatku osobistego dochodowego zachodziłaby obawa, że to oszacowanie odnosi się także do podatku zarobkowego. Dlatego należy dla tego podatku wyszukać osobną formę szacowania. Nadwyżki z osobistego podatku dochodowego według planu ministra powinny wyjść na korzyść innych podatków i wpływać na ich zniżenie.

Mowę swoją zakończył minister wśród oznak powszechnego zadowolenia oświadczeniem, iż ma nadzieję, że silne pod względem podatkowym żywioły ludności przyjmą na siebie pewne ofiary z dobrem sercem, bo większe prawa w społeczeństwie nakładają także większe obowiązki.

**Wiedeń,** 20 listopada. *Presse* otrzymała z Monachium wiadomość, że traktat handlowy, ułożony już między Austro-Węgrami a Włochami, będzie dzisiaj ujęty w paragrafy i ostatecznie zredagowany. Delegaci austryaccy wracają jutro do Wiednia. Dalszy ciąg układów między Austryą i Niemcami z jednej, a Szwajcaryą z drugiej strony, pójdzie teraz szybko.

Kilka dzienników porannych poświęca dzisiaj artykuły dziesięcioletniej działalności Kalnokyego na stanowisku ministra spraw zagranicznych. *Fremdenblatt* zaznacza, że główną zasługą Kalnokyego jest, że powszechne i niezachwiane jest zaufanie w godną, niesamolubną i pokojową politykę monarchii.

Urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych składali dzisiaj rano życzenia Kalnokyemu pod przewodnictwem Passeta i wręczyli mu adres. Kalnoky serdecznie im podziękował za życzenia.

**Berlin,** 20 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w drugiem czytaniu noweli do ustawy o kasach chorych po dłuższej rozprawie przyjęto § 1 o rozszerzeniu obowiązku zabezpieczenia także na pomocników handlowych i na pracujących w biurach adwokackich.

**Koloula,** 20 listopada. Tutejsza *Köln. Ztg.* otrzymała z Petersburga następującą wiadomość: Z dobrze poinformowanej strony zapewniają, że minister skarbu oświadczył wielkim bankierom, iż należy starać się znowu o nawiązanie przyjaźni z Niemcami w sprawach ekonomicznych, skoro go bankierzy francuscy opuścili. W radzie ministrów udało mu się już przeprowadzić zgodę na pierwsze środki w celu zbliżenia się do Niemiec.

Tenże sam dziennik donosi z Berlina: Ambasador rosyjski miał we środę dłuższą rozmowę z ministrem Marschallem.

**Paryż,** 20 listopada. Giers przybył tu wczoraj wieczór o godz. 6. Ambasador rosyjski Mohrenheim i personal ambasady przybyli na dworzec na powitanie. W imieniu Carnota powitał go hr. Dormesson. Na dworcu nie było żadnych manifestacyj.

**Valparaiso,** 20 listopada. Montt wybrany prezydentem rzeczypospolitej Chili.

## Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

| dnia 19 listopada 1891 roku. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 90 | 20 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 89 | 75 |
| Austryacka renta złota | 107 | 50 |
| 5 % austryacka renta (marcowa) | 104 | 80 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 996 | — |
| Akcye kredytowe | 270 | 25 |
| Londyn | 118 | — |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 38 |
| Dukaty austryackie | 5 | 63 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 58 | — |

**Wiedeń,** 20 listopada. Ruble papierowe 115·25. Cena nafty 18·50 do 21·25; spirytus 23·75; żyto 11·43; pszenica 10·75; jęczmień 7·09.

Odpowiedzialny Redaktor:
*Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

NADESŁANE.





**Kraków, dnia 20/11.**
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe za 100 rubli | 113 — | 115 — |
| Marki niemieckie za 100 mar. | 57 60 | 58 20 |
| 20-to frankówka złota | 9 35 | 9 45 |
| 6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 103 — | 105 — |
| 4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 97 50 | 98 20 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 104 — | 105 — |
| 4% galicyjski fundusz propinacyjny | 91 — | 92 — |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 98 — | 98 75 |
| 5% Obligi komunalne „ „ I Emis. | 100 50 | 101 50 |
| 4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. | 96 50 | 97 50 |
| 4% „ „ „ „ II Em. | 94 50 | 95 50 |
| 4½% „ „ | 99 20 | 99 80 |
| 6% „ „ Banku hip. z prem. 10% | 107 50 | 108 30 |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 100 40 | 101 — |
| 4½% „ „ | 98 — | 99 — |
| 5% „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 99 — | 100 50 |
| 4% „ likwidac. „ „ „ 100 | 95 — | 97 — |

**Lwów, dnia 19/11.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 300 | 307 — | 311 — |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100 | 100 30 | 101 — |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100 | 98 40 | 99 10 |
| 4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100 | 99 30 | 100 — |
| 4% „ „ okr. 56 złr. 100 | 94 30 | 95 — |
| 5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k. | 104 — | 104 70 |
| 4% galicyjski fundusz propinacyjny | 91 80 | 92 50 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 101 — | 101 70 |
| 4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100 | 97 40 | 98 10 |

**Warszawa, dnia 19/11.**
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | 100 65 | — — |
| 4% Listy likwidacyjne za rubli 100 | 97 — | — — |
| 5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100 | 101 50 | — — |
| 5% „ „ „ II Em. „ „ 100 | 101 — | — — |
| 5% „ „ „ III Em. „ „ 100 | 100 50 | — — |
| 5% „ „ „ IV Em. „ „ 100 | 100 — | — — |

**Wiedeń, dnia 19/11.**

**Obligi długu państwa**
(bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Renta austr. papier. za złr. 100 | 89 95 | 90 15 |
| 5% „ „ srebrna za złr. 100 | 89 35 | 89 55 |
| 4% „ „ złota za złr. 100 | 107 50 | 107 90 |
| 5% „ „ papier. nowa za złr. 100 | 101 40 | 101 70 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100 | 138 75 | 134 75 |
| 5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100 | 135 — | 135 80 |
| 5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100 | 145 — | 145 80 |
| „ z r. 1864 bez % całe za 100 | 181 50 | 182 25 |

**Obligacye korony węgierskiej.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4% Renta złota za złr. 100 | 101 60 | 101 80 |
| 5% Renta papierowa za złr. 100 | 100 15 | 100 35 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100 | 136 50 | 137 50 |
| 4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100 | 128 25 | 129 25 |

**Obligacye indemnizacyjne.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4% galicyjski fundusz propinacyjny | 91 — | 91 50 |
| 5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k. | 104 — | 105 — |
| 4 % Obl. ind. Węgier za 100 złr. | 89 15 | 90 35 |

**Listy zastawne.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100 | 109 — | 109 50 |
| 4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100 | 99 30 | 99 70 |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 98 50 | 99 — |
| 5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100 | 100 50 | 101 — |
| 4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100 | 100 — | 101 — |
| 4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100 | 99 40 | 99 90 |
| 4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100 | 112 25 | 113 25 |

**Losy.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a. | 6 50 | 6 75 |
| Kredytowe austr. na 100 złr. w. a. | 183 — | 184 — |
| Krakowskie na 20 złr. w. a. | 22 20 | 22 50 |
| Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a. | 16 50 | 16 80 |
| Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a. | 10 50 | 11 — |
| Rudolfa na 10 złr. w. a. | 19 50 | 20 50 |
| Stanisławowskie na 20 złr. w. a. | 27 50 | 29 50 |

**Akcye bankowe i kolejowe.**

| Ostatnia dywid. | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank na 200 złr | 144 — | 145 — |
| 5·— | Bankverein Wiener na 100 złr. | 101 — | 102 — |
| 13·— | Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr | 267 — | 268 — |
| 18·— | Kreditbank węg. allgem. na 200 złr | 306 50 | 307 — |
| 21·— | Galic. Bank hipoteczny na 200 złr | 312 — | 316 — |
| 30·— | Laenderbank na 200 złr | 182 — | 183 — |
| 39·80 | Austro-węgierski na 600 złr | 1002 — | 1006 — |
| 12·— | Unionbank na 100 złr. | 210 50 | 211 — |
| 117·25 | Ferdynanda Półn. na 1050 złr | 2730 — | 2750 — |
| 7·35 | Karola Ludwika na 210 złr | 202 — | 202 50 |
| 13·40 | Lwowsko-Czerniow. na 200 złr | 232 50 | 233 50 |

**O. k. austryackie koleje państwowe.**

## WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**ważny od 1 października 1891 roku,**

**zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.**

**Odjazd z Krakowa (Podgórza):**

5.— rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5.14 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2.27 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2.46 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, do Wiednia.

9.— rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9.19 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
9.40 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

3.59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4.44 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
4.56 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Żywca, do Mszany dolnej.

6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7.16 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7.37 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Nowego Sącza, Chyrowa. Stryja.

**Przyjazd do Krakowa (Podgórze):**

5.26 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5.41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6.02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6.14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9.06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9.18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
— z Żywca, Mszany Dolnej.

10.02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10.37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
10.58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
— z Wiednia, z Oświęcima.

3.38 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
3.53 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4.12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza

8.12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8.28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9.20 „ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]
— z Oświęcima.

**Odjazd z Tarnowa:**

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Zywca.
9.41 „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

**Przyjazd do Tarnowa:**

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Zywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów 2347 27



Z drukarni Związkowej w Krakowie